Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. **Kraków, czwartek 15 lipca 1937** **Nr. 194 ab**

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.680.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 2-ej w południe.

10 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Plan Edena „monstrualny"

Labour Party domaga się natychmiastowej debaty w Izbie Gmin. Słabe widoki przyjęcia planu.

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Londyn 15. 7. (A) Nowy plan nieinterwencji opracowany przez brytyjski Foreign Office nie wywołuje entuzjazmu prasy angielskiej. Wszystkie dzienniki przyznają, że jest to kompromis wobec wszystkich, wymagający ofiar ze strony wszystkich. Prasa prorządowa, jak „Times", „Daily Telegraph" oraz „Morning Post" popierają plan jako jedynie skuteczny i ostateczny wysiłek utrzymania nieinterwencji i izolowania konfliktu hiszpańskiego.

Prasa opozycyjna ostro atakuje plan brytyjski, a zwłaszcza propozycję udzielenia obu stronom praw kombatantów. **W oficjalnych kołach Labour Party propozycję udzielenia praw kombatantów określono jako „monstrualną".**

Labour Party, która zażądała uprzednio debaty na temat Hiszpanii w Izbie gmin w nadchodzący poniedziałek, na co rząd się zgodził, postanowiła wczoraj wieczorem, po zapoznaniu się z planem brytyjskim, **domagać się debaty w tej sprawie w trybie przyspieszonym już dzisiaj. Szef opozycji pos. Attlee zgłosił dzisiaj wniosek w Izbie gmin o nagłość debaty i o ile speaker uzna żądanie nagłości za uzasadnione, to debata odbędzie się jeszcze dzisiaj wieczorem.** Możliwe jednak, że wobec wyznaczenia debaty hiszpańskiej na poniedziałek, a zwłaszcza wobec faktu, że projekt brytyjski dopiero jutro przedstawiony będzie komitetowi nieinterwencji, którego stanowisko nie jest jeszcze wiadome, speaker nie uzna nagłości, nie chcąc, aby ewentualna dzisiejsza debata parlamentarna mogła w jakikolwiek sposób przesądzić o wyniku jutrzejszych obrad komitetu.

W każdym razie decyzja Labour Party dowodzi, że plan brytyjski jest przez drugą międzynarodówkę potępiony a z tego wywnioskować można, że rząd w Walencji zachowa się negatywnie wobec nowych propozycyj.

W tutejszych kołach dyplomatycznych przyznają, że plan brytyjski stanowi podstawę do dyskusji, ale przewidują ogromne trudności, jeśli chodzi o jego przyjęcie w projektowanej przez ministra Edena postaci. Jak przypuszczają w tutejszych kołach dyplomatycznych, Sowiety i koła włoskie wysuwają zasadnicze zastrzeżenia.

Wynik wyborów kongresowych

Warszawa, 15. 7. (A) Nadeszły wyniki wyborów na XX. Kongres Syjonistyczny z 508 miast. Podział mandatów jest już ostateczny, a to:

Lista Nr. 1 (Al Hamiszmar) 24934 głosów — 13 mandatów,

Lista Nr. 2 (Ejt Liwnot) 3745 głosów — 2 mandaty,

Lista Nr. 3 (Mizrachi) 23645 głosów — 13 mandatów,

Lista Nr. 4 (Str. Państwa Żydowskiego) 2137 głosów — 1 mandat,

Lista Nr. 5 (Poalej Syjon) 67266 głosów — 34 mandatów.

*

Warszawa, 15. 7. (A) Dzisiaj odbyło się posiedzenie Agencji Żydowskiej w Polsce, na których nastąpił wybór delegatów na zjazd Rady Agencji w Zurychu. Wśród wybranych figurują Szalom Asz, prof. Schorr i Rafał Szereszewski.

Wyrok w sensacyjnym procesie

Warszawa, 15. 7. (A) Późnym wieczorem Sąd ogłosił wyrok w sprawie Ernesta Wildera. Wilder został uniewinniony, sąd stoi bowiem na stanowisku, że oskarżony nie przemycał waluty za granicę polską, gdyż pieniądze były przeznaczone faktycznie dla Rumunii. Jedynie uchybił on obowiązkowi zameldowania polskim władzom celnym o przewożeniu waluty. Wobec tego Sąd skazał go na 6 miesięcy aresztu i zł. 100.— grzywny. Zatrzymane pieniądze zostały skonfiskowane na rzecz skarbu Państwa.

Półmilionowa armia chińska

zreorganizowana przy pomocy oficerów niemieckich

Szanghaj, 15. 7. (R) Zdaniem tutejszych obserwatorów wojskowych, marszałek Czang-Kai-Szek mógłby wprowadzić do walki pół miliona żołnierzy dość dobrze wyszkolonych. — Armia chińska od 5 lat reorganizuje się pod wodzą Czang-Kai-Szeka przy pomocy około 100 dowódców niemieckich przebywających przeważnie w Nankinie, z gen. Falkenhausenem na czele. Kilka wyborowych dywizyj wyposażonych zostało w czołgi pod kierunkiem brytyjskich rzeczoznawców wojskowych. Na ogół jednak motoryzacja armii chińskiej nie zrobiła dużych postępów. Większość dywizyj posiada czechosłowackie karabiny maszynowe Zb., podobne do przyjętych niedawno przez armię brytyjską. Lotnictwo chińskie liczy około 15 eskadr, dotychczas jeszcze należycie nie wypróbowanych.

Co mówi zdobywca nowego rekordu lotniczego

San Francisco, 15. 7. (PAT). Lotnik Gromow oświadczył, że samolot „Ant-25" podczas przelotu nad górami Skalistymi osiągnął wysokość 5490 mtr. Lotnicy używali aparatów tlenowych. Wedle Gromowa, najtrudniejszym momentem lotu był start. Samolot oderwał się od ziemi dopiero po przebyciu blisko 2 klm. — Pomiędzy wyspą Rudolfa a biegunem na skrzydłach samolotu wytworzyła się warstwa lodu, którą usunięto zapomocą specjalnego aparatu. Przez cały czas lotu samolot działał sprawnie. Gromow oświadczył, że zaleciałby w głąb Meksyku, gdyby natrafił na pomyślniejsze warunki atmosferyczne, lecz przeciwne wiatry spowodowały nadmierne zużycie paliwa. W momencie lądowania zbiorniki paliwa były niemal puste.

Gen. Franco nie nadaje się na dyktatora

Wódz powstańców hiszpańskich gen. Francisko Baamande Franco do ludzi silnej ręki na modłę dzisiejszych dyktatorów nie należy.

Los podniósł go do pozycji, która — pomijając wzgląd wojskowy — nie odpowiada, ani jego zdolnościom ani też jego siłom. Jest on ostatnim i najmniej zdolnym z całej grupy wojskowych dyktatorów Hiszpanii, poczynając od gen. Narvaesa, założyciela gwardii cywilnej. Franco jest produktem dyktatury Riviery i osobistej inspiracji gen. Sanjurio. W roku 1930 był dowódcą cudzoziemskiego legionu, a w roku 1932 stał się najmłodszym generałem armii hiszpańskiej. Liczy lat 45.

Gen. Franco jest służbistą, biurokratą wojskowym i administracyjnym, który się prawie nigdy dawniej nie wtrącał do polityki. Jest małego wzrostu, nieco otyły, spokojny w ruchach, o pełnej twarzy i wiecznie ironicznym uśmiechu, który czyni wrażenie, jak by odnosił się z pogardą do swego rozmówcy. Nie lubi gestów teatralnych i nie jest fanatykiem. Nie jest człowiekiem ludu i nie apeluje nigdy do sentymentu czy fantazji mas. Woli kombinacje polityczne niż ruchy masowe.

Za republiki stał się gen. Franco szefem sztabu. Gdy zamach stanu Sanjurja nie udał się, Franco pozostał jednak sympatykiem swego przełożonego. Powstanie asturyjskie w roku 1934 zastało go na stanowisku dowódcy legionu wojsk marokańskich, wysłanych potem do Asturii dla uśmierzenia powstania górników i chłopów. Rząd ludowy wysłał go na wyspy Kanaryjskie na wiosnę 1936 roku, podczas bezkrwawej „czystki" w armii. Z wysp Kanaryjskich odleciał Franco w lipcu do Maroka, kazał rozstrzelać wysokiego komisarza Maroka i podburzył oddziały rdzennych Marokan i legionistów do walki.

Wybór gen. Franco na zastępcę gen. Sanjurio był posunięciem strategicznym. Franco nie jest republikańskim faszystą, alfonistą lub karlistą. W ten oto sposób mógł połączyć wszystkie grupy w Hiszpanii, które były owiane duchem rewizjonistycznym. Miał wiele doświadczenia w dowodzeniu marokańskimi oddziałami legii cudzoziemskiej. Wiedział, jak pertraktować z sułtanem hiszpańskiego Maroka o stałe dostarczanie żołnierzy. Wiedział, jak przemawiać do pułków marokańskich i pobudzać je do walki. Jest o tyle przeciętnym zarówno co do ducha, jak i osobowości że Niemcy i Włochy nie mają wcale obawy, by pożarł większą część zdobyczy, niż jemu powinna przypaść w udziale.

Gen. Franco nie jest mówcą ani też dyplomatą. Jego ideałem — to uczynienie z armii najwyższego czynnika w Hiszpanii. Rzecz charakterystyczna, że w planach Burgosu zarezerwowano miejsce dla centralnej postaci. Nikt (nawet Franco sam) nie wierzy, że Franco zajmie kiedyś to stanowisko.



Gen. Franco w towarzystwie swego szefa sztabu

Gen. Franco o swych warunkach pokojowych i przyszłym ustroju Hiszpanii

Berlin, 15. 7. Kilka dzienników niemieckich ogłasza wywiad, udzielony przez gen. Franco jednemu z korespondentów amerykańskich. — Gen. Franco oświadczył m. in., iż ratunek Hiszpanii widzi jedynie w pełnym zwycięstwie armii narodowej. Spodziewa on się, że zwycięstwo będzie szybkie.

Na zapytanie korespondenta, czy są jakieś oznaki, iż Walencja próbowała zakończyć wojnę przy pośrednictwie zagranicy, gen. Franco oświadczył, iż rokowania w tym kierunku usiłował rozpocząć premier Blum. Zwrócić się on miał m. in. do prezydenta Stanów Zjednoczonych, spotkał się jednak z odmową. Usiłowania te, zdaniem gen. Franco, świadczą bądź co bądź o rozpaczliwej sytuacji Walencji.

Na pytanie, jakie warunki postawią powstańcy, jeżeli nieprzyjaciel zwróci się z prośbą o zawieszenie broni, gen. Franco oświadczył, iż żądaliby oni przede wszystkim oddania całej artylerii i wszystkich samolotów, oraz zwolnienia wszystkich jeńców. Dalej Franco zaprotestował przeciwko jakimkolwiek projektom podziału Hiszpanii na czerwoną i białą, oświadczając, iż ruch narodowy walczy z myślą o niepodzielnej Hiszpanii. Realizacji projektu wycofania ochotników przeszkadza, zdaniem gen. Franco stanowisko rządu walenckiego, co wyraziło się m in. w nadaniu wszystkim cudzoziemcom walczącym po ich stronie obywatelstwa hiszpańskiego. Następnie gen. Franco oświadczył z naciskiem: Rząd narodowy nie ma zamiaru odstępować terytorium hiszpańskiego jakiemukolwiek obcemu mocarstwu. Przestalibyśmy być narodowcami — oświadczył gen. Franco — gdybyśmy poświęcili choćby piędź naszej ziemi.

Na pytanie o przyszły ustrój Hiszpanii, gen. Franco odpowiedział, iż nawiązując do własnej tradycji prawno-państwowej ustrój narodowej Hiszpanii wzorować się będzie na ustroju Włoch i Niemiec, a zbudowany będzie na zasadzie hierachii, miłości ojczyzny, sprawiedliwości społecznej oraz popierania stanu średniego i klasy robotniczej.

Mówiąc wreszcie o działalności komitetu nieinterwencji gen Franco podkreślił, „iż bolszewicy hiszpańscy" mają wspólną granicę z Francją, dysponującą potężnym przemysłem i będącą siedzibą „czerwonych rewolucjonistów". To też mogli oni sprowadzić przez granicę wielką ilość materiału wojennego i tysiące ochotników. Granica z Portugalią nie daje natomiast takich możliwości.

Gen. Franco nie odpowiedział jednak wprost na pytanie, czy działalność komitetu nieinterwencji wpływała niekorzystnie na sytuację nacjonalistów.

Pierwsze przyjęcie dziennikarzy zagranicznych

Salamanka, 15. 7. (PAT). Po raz pierwszy od chwili wojny domowej gen. Franco przyjął w swym gabinecie przedstawicieli prasy zagranicznej, którym oświadczył: „Daję panom całkowitą możność poruszania się po Hiszpanii i poszczególnych frontach. Wymagam od panów, abyście pisali prawdę. Prawda jest naszym jedynym sprzymierzeńcem w tej walce, która stanowi zarówno misję międzynarodową — zwalczanie komunizmu oraz misję narodową — wyzwolenie Hiszpanii z chaosu. Pragniemy triumfu cywilizacji zachodniej. Pragniemy wszędzie ustalić porządek i sprawiedliwość. Tylko to — nic ponadto. Wierzę, że niedaleki jest czas, gdy ten kraj odzyska pokój, dzięki wspaniałemu zwycięstwu.

Ustawa o „Feniksie" weszła w życie

Z dn. 14 bm. weszła w życie ustawa, ogłoszona w „Dzienniku Ustaw" Nr. 52, w sprawie zmiany art. 2 dekretu Prezydenta R. P. o zabezpieczeniu interesów osób ubezpieczonych w Tow. „Feniks".

W myśl tej ustawy do dnia 1 lipca 1940 r. nie można żądać wypłaty pożyczek (zaliczek) pod zastaw polis i wykupów oraz wszczynać postępowania sądowego lub egzekucyjnego w poszukiwaniu tych należności. Postępowanie, wszczęte wcześniej, zawiesza się z mocy prawa.

Jeżeli ubezpieczający płacił składkę niższą od tej, która odpowiadałaby według ustalonych przez ministra skarbu podstaw technicznych świadczeniom zakładu, kurator obniży świadczenia do zakresu odpowiadającego w myśl tych podstaw wysokości płaconej składki.

Wszystkie świadczenia zakładu z tytułu umów ubezpieczenia redukuje się niezależnie od obniżki dokonanej na podstawie ust. 2. — o 25 proc., jeżeli świadczenie zostało częściowo wypłacone przed dniem 14 bm. redukcji podlega jedynie część niewypłacona. W tym samym stosunku jak świadczenia zakładu redukuje się również składki ubezpieczeniowe należne od dnia 1 maja ub. roku.

Wreszcie w myśl ustawy Zakład Ubezpieczeń nie może korzystać z praw do odstąpienia od umowy lub jej rozwiązania (wypowiedzenia natychmiastowym skutkiem) przewidzianych na wypadek niepłacenia przez ubezpieczającego składek w terminie, jeżeli zaległość dotyczy składek, należnych za okres od dnia 1 maja ub. r. do 14 bm., a ubezpieczający całą zaległość uiści w ciągu trzech miesięcy od pisemnego wezwania go przez kuratora do jej uiszczenia.

Intensywna działalność dyplomatyczna króla Karola w Paryżu

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Paryż, 15. 7. (A) Rozmowy króla Karola rumuńskiego z rządem francuskim, jak słychać, dotyczą głównie sprawy konsolidacji Małej Ententy, stosunku Rumunii do Ligi Narodów i wreszcie sprawy podniesienia poselstw rumuńskiego w Paryżu i francuskiego w Bukareszcie do stopnia ambasady.

W ciągu dnia wczorajszego król rumuński odbył wielogodzinne konferencje z premierem Chautemps i ministrami: Daladier i Delbos, a wreszcie pod wieczór ze stałym delegatem francuskim do Ligi Narodów Paul Boncour.

Mimo serdecznego przebiegu rozmów nie wydaje się, by sytuacja była już całkowicie wyjaśniona. Jak zaznacza „Petit Parisien" stosunkom francusko-rumuńskim brak harmonijnej spoistości skutkiem pewnych wpływów z zewnątrz.

Jeśli chodzi o uzgodnienie poglądów polityki zagranicznej Francji i Rumunii na wszystkie bieżące zagadnienia międzynarodowe, a w szczególności na ten temat — jak nas informują — nie są jeszcze zakończone.

Co się tyczy podniesienia poselstw do stopnia ambasad, jest to rzecz niezmiernie zawiła, zależy ona bowiem nie tylko od bardzo ścisłej wpsółpracy Rumunii z Małą Ententą nie tylko od uzgodnienia polityki zagranicznej wszystkich państw, którym winny przyświecać „wspólne cele, wspólne wzajemne zaufanie", lecz miałaby być jakoby rozwiązana na ogólnej płaszczyźnie Małej Ententy, a więc z jednoczesnym jakoby przyznaniem prawa do ambasad Czechosłowacji i Jugosławii.

Dyrektor Agro-Jointu w Polsce

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15. 7. (A). W Warszawie bawił ostatnio dyrektor Agro-Jointu na Europę dr Rosen, który zwiedził cały szereg osad rolniczych i przeprowadził lustrację działalności Żydów w rolnictwie.

Apelacja w sprawie ONR-owskiego adwokata

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15. 7. (A) Prokuratura Sądu Okręgowego w Warszawie złożyła apelację przeciwko wyrokowi uniewinniającemu przywódcę O. N. R. adwokata Rościszewskiego, który oskarżony był o dawanie łapówek agentom policji za udzielenie mu informacji o krokach władz policyjnych przeciwko O. N. R. — Między innymi adwokat Rościszewski zwrócił się był do wywiadowcy Pyzdry w Zielonce, któremu ofiarowywał zł. 50.— za każdą informację. Prokuratura uważa, że czyn ten musi być karany.

Także wyznawczynie endecji

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 15. 7. (A) Wczoraj po południu przed wejściem do lokalu policji obyczajowej kilkanaście „dziewczynek" napadło na przechodzących Żydów w długich kapotach, których rwały za brody i pobiły, zdzierając im czapki. Powstało zamieszanie w czasie którego nadbiegła policja i 8 Żydów odebrało swe czapki w gmachu policji obyczajowej.

100.000 kg. cukru zatonęło

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15. 7. (A). Donoszą z Gdańska, iż z tamtejszego portu wyszły 4 barki polskie z cukrem. Z powodu silnej burzy, która zaszła na morzu, barka „Ofelia' rozbiła się i 100.000 kg cukru zostało zniszczonych.

Tragiczny epilog poszukiwań skarbów zbójnickich

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 15. 7. (A). Z Kołomyi donoszą, że tamtejsi huculi rozpoczęli poszukiwanie skarbów słynnego zbójnika Dobosza. Gdy hucuł Iwan Grzegoroszczuk, który przed tygodniem wykopał dół 7-metrowy, przyszedł w dniu wczorajszym, aby dalej kopać, znalazł w zakopanym dole sześciu zabitych hucułów, którzy na własną rękę chcieli znaleźć skarby.

Klęska suszy w Kanadzie

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika")

Ottawa, 15. 7. (R) Wedle doniesień oficjalnych, wszystkie stepowe obszary Kanady dotknięte są klęską suszy. W pozostałych obszarach przewidywane są dobre urodzaje, zwłaszcza w stanie Manitoba.

Sensacyjne rewizje w Warszawie

Warszawa, 15. 7. (A) Sensację wywołała wiadomość o przeprowadzeniu rewizji wśród całego szeregu działaczy i pisarzy pepesowskich. Między innymi została przeprowadzona rewizja w mieszkaniu redaktora Jana Dąbrowskiego, współpracownika „Robotnika". Rewizja nie dała żadnych wyników. Wywiadowcy zakwestionowali jedynie kilka karykatur politycznych, wiszących na ścianie. Jednocześnie odbyła się rewizja u znanej literatki lewicowej Pilichowskiej, byłego współredaktora „Dziennika Popularnego" inż. Natansona, oraz u innych współpracowników b. „Dziennika Popularnego". Rewizje te również nie dały wyników. Nikt nie został aresztowany.

Przed upaństwowieniem kolei francuskich

Paryż 15. 7. (A) Zapowiedź rychłej nacjonalizacji francuskich prywatnych przedsiębiorstw kolejowych, ujawniona przez wicepremiera Bluma na kongresie partii socjalistycznej w Marsylii, wywołała duże wrażenie we francuskich kołach gospodarczych ze względu na zasadnicze znaczenie tego problemu. Sprawa nacjonalizacji prywatnych przedsiębiorstw kolejowych, grupujących się dotychczas w 5 odrębnych przedsiębiorstwach, była jednym z postulatów francuskiej lewicy. Kartel lewicy przed swym upadkiem w 1934 r. doprowadził jedynie do utworzenia komisji, koordynującej pracę towarzystw kolejowych. Obecnie premier Chautemps iść ma znacznie dalej, jednakże na razie realizuje jedynie kompletną kontrolę państwa nad kolejami, nie naruszając właściwie stanu posiadania akcjonariuszy przedsiębiorstw kolejowych.

Francuskie towarzystwa kolejowe, w myśl nowego projektu rządowego, zostać mają złączone w jedno towarzystwo kolejowe, kontrolowane przez rząd, który będzie posiadał większość w radach nadzorczych poszczególnych towarzystw. Dotychczas istniejące kompanie kolejowe zostaną wprawdzie połączone w jedno wielkie towarzystwo, ale pomimo to zachowają swoje osobne nazwy i odrębne dyrekcje. Nad poszczególnymi dyrekcjami będzie jednak sprawował władzę zwierzchnią generalny dyrektor kolei francuskich, mianowany przez rząd. Reorganizacja kolei dotyczyć będzie przede wszystkim finansowej strony działalności poszczególnych towarzystw kolejowych nie zaś dawnych metod eksploatacji, które nie ulegną większej zmianie.

Eksperci, którzy opracowali program reorganizacji spodziewają się jednak, że powinna ona przynieść poważne oszczędności. Na wewnątrz więc nic się nie zmieni, jedyną oznaką reformy będą tylko inicjały nowego towarzystwa kolejowego państwowego w skrócie S.N.C.F. (Societe National des Chemins de Fer Francais), które będą dodatkowo figurowały na sprzęcie kolejowym przed nazwą dawnych towarzystw.

Fałszywe oskarżenie Degrelle'a

Paryż 15. 7. (A) Havas donosi z Brukseli: Oskarżenia dziennika luksemburskiego „Die Neue Zeit" przeciwko przywódcy reksistów Degrellowi, zostały oficjalnie uznane za fałszywe. Dziennik ten opublikował 4 lipca artykuł z fotografiami dokumentów, zapewniających, że *komitet patrii narodowo-socjalistycznej w Luksemburgu uprawiał działalność szpiegowską i asygnował niektórym osobom, m. in. Degrelle'owi pewne sumy pieniężne.* Dochodzenie wdrożone przez prokuraturę stwierdziło, że dokumenty te były fałszywe. Autor artykułu został aresztowany. W aferze tej skompromitowany został szereg osób.

—<>—

Strajk kelnerów także w Lille

Lille, 14. 7. PAT. Personel hotelów, kawiarń i restauracyj przystąpił w dniu dzisiejszym do strajku, żądając wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy.

Fakir Ipi daje znak życia

Londyn, 14. 7. PAT. Z Simla donoszą, że w Waziristanie patrol wojsk angielsko-indyjskich został zaskoczony w nocy, ostrzelany i obrzucony granatami. 6-ciu żołnierzy indyjskich jest zabitych, 10 ciu rannych. Ponadto jeden żołnierz angielski jest ranny. Przewódca powstańców w Waziristanie fakir Ipi nadal znajduje się w niedostępnej okolicy górskiej w pobliżu granicy Afganistanu.

—<>—

Powstańcy znów zatrzymali statek angielski

Londyn, 15. 7. (PAT). Reuter donosi, że statek angielski „Molton" został zatrzymany przez krążownik powstańczy „Almirante Cervera" w chwili, gdy zamierzał zawinąć do Santander i na rozkaz krążownika zawrócił w kierunku północnym. Krążownik dał dwa strzały armatnie tytułem ostrzeżenia.

SANTINIKETAN ● ukochane dzieło wieszcza Indyj

Idealna republika szkolna

Jest schyłek XIX stulecia. Rok 1899.

Powszechny niepokój, jak gdyby wyczekiwanie na coś nieuniknionego a decydującego, co ma nadejść, — rozpanoszyło się na całym półwyspie hindostańskim.

Aczkolwiek nie dało się nigdzie zauważyć rewolty wyraźnej, czy bodaj proklamowania buntu, — fale uświadomienia narodowościowego, fale coraz bardziej wyraźne i niepokojące masy, zaczęły przepływać Indie we wszystkich kierunkach.

Bengal, który był wydał tylu znakomitych uczonych, polityków i pisarzy — stał się jak gdyby sercem, skupiającym wszystkie arterie ruchu narodowościowego w Indiach. Stał się również centralą, właściwie czymś w rodzaju nieoficjalnej „głównej kwatery" dowódców nacjonalistycznych. A w Bengalu oczy wszystkich, inteligencji i mas zwrócone były na jedną postać, na poetę Rabindranath Tagore.

Nie był on nigdy narodowcem w przeciętnym znaczeniu tego słowa, nie był nim nawet wówczas, gdy w parę lat później pisał wielką rozprawę p. t. „Narodowość". Wolność jednostki, prawo decydowania o sobie, prawo wolnego wyboru w układaniu prywatnego życia i wszechstronnego kształcenia się według zamiłowania — oto czym był przejęty umysł Rabindranatha, czego pragnął z całej duszy dla swych rodaków!

Poeta czuje wstręt do jakiejkolwiek organizacji politycznej, wpatrzony jedynie z entuzjazmem i wiarą w lud. Tak samo, jak Tołstoj widzi w prymitywiźmie mas, — źródło odżywczych soków dla ozdrowienia psychiki narodowej.

Oczywiście utarte w Europie mniemanie, iż Tagore naśladował we wszystkim Lwa Tołstoja (z którym, jak wiadomo bardzo symatyzował) — jest grubo przesadzone. Na tych bowiem głównych wytycznych, kończy się właściwie wspólnota ideologii obojga poetów. — Każdy z nich kroczył własną drogą przeznaczenia.

Zarażony ogólnym prądem rozkwitającego ruchu narodowościowego w Indiach, Tagore służy mu ognistym swym słowem, pisząc płomienne artykuły i rozprawy — ale cały jest zagrzebany po uszy w swej pracy twórczej, poetyckiej, jak również i organizacyjnej, przy zakładaniu pierwszych „fundamentów" przyszłej szkoły w Santiniketan.

Mieszka wciąż w Kalkucie. Dookoła niego panoszy się piekło partyjnych waśni i nienawiści, zawiści i kłótni. Brat idzie na brata. Wzrasta materializm. Rodacy jego myślą tylko o zyskach: o wyrwaniu dla siebie zaszczytów i przywilejów.

Tagore pogrąża się w głęboką depresję. Coraz mniej ma złudzeń. Nikt nie chce służyć ideałom. We wzniosłej odzie „Do minionych dawnych czasów", — poeta snuje marzenia na temat, czemu nie dane mu było urodzić się w epoce nieśmiertelnego Kalidasa, kiedy ludzie byli wolni i wielcy, jak bogowie... Zwraca się do religijności.

Już w grudniu roku 1900 opuszcza zgiełkliwą Kalkutę i usuwa się od polityki i zainstalowuje się w niepozornej, zacisznej miejscowości, która staje się w prędkim czasie głośna na całym świecie, w Santiniketan. Tu otwiera własną szkołę, mając na razie siedmiu najmilszych swych uczniów. Stąd też wychodzą jedna po drugiej nowe jego książki, złożone wyłącznie z liryk religijnych („Ofiarowanie"). — Pieśni te stają się jak gdyby pomostem rzuconym między lirykę świecką — a religijną. — Przysparzają one mu nowe uznanie i sławę wśród rodaków. Fama o tych pieśniach rozchodzi się szeroko po świecie.

Santiniketan — leżący w miejscu nizinnym, zalewany wiecznie prażącymi się promieniami słońca, ze skąpą roślinnością nie należał do czarowniejszych zakątków Indyj.

Czemu Rabindranath wybrał tę właśnie, najmniej ponętną pod względem krasy dzielnicę Bengalu na zainstalowanie własnej swej szkoły? Poeta odpowiada na to pytanie ze smętnym uśmiechem: bo tu właśnie, gdzie dotychczas stoją dwa samotne, stuletnie figowce, a daleko na horyzoncie majaczą wzgórza, tu właśnie zwykł był przebywać całymi miesiącami, mieszkając w lichym namiocie — ojciec Rabindranatha, odludny, nieustępliwy asceta, zwany Maharshi, co oznacza — święty.

Teraz, po wielu, wielu latach wznoszą się tu piękne budynki, zasadzone są wspaniałe aleje drzew mangu, dające dużo cienia i owoców, kwitną nieprzeliczone gatunki roślin, hodowanych pieczołowicie, chronionych troskliwie od skwaru letniego i ulew tropikalnych. Ale na bramie wejściowej do szkoły widnieje napis: „Nie wolno w tym przybytku nauki i skupienia, mówić o płochych uciechach życia, nie wolno poddawać się żądzom cielesnym, nie wolno czcić bałwanów, nie wolno lekceważyć żadnych wyznań religijnych czy obrzędów rytualnych, nie wolno..." i t. d. i t. d.

O Santiniketanie głośno było swego czasu w Europie! Główne motto twórcy pracy Rabindranatha w tej dziedzinie miało się wyrazić w ostrym przeciwstawieniu się szablonowej rutynie szkół bengalskich, otwieranych na wzór europejski.

W szkole tej panuje specjalna atmosfera wielkiego zaufania i miłości pomiędzy gura (nauczycielem) a czella (uczniem), inaczej młodszym w rozwoju duchowym, bratem. — Wykłady, ćwiczenia, chóralne śpiewy i deklamacje — odbywają się tylko na świeżym powietrzu (wyjątek stanowi pora deszczowa); uczniowie noszą luźne, wygodne sukienie-tuniki „Sębasi"; wykładów słuchają w dowolnej pozie: mogą leżeć, siedzieć na podwiniętych nogach, stać.

Dwa razy dziennie przymusowa modlitwa chóralna oraz przymusowy kwadrans medytacji na temat: „czym jesteś?, do czego dążysz?, czym pragniesz zostać?".

Do szkoły przyjmowane są wszystkie narodowości bez ograniczeń, nie ma żadnych świąt: obchodzone są tylko dni urodzin Buddy, Kriszny, Mahometa, Chrystusa i Maharsi, ojca poety.

Santiniketan — jest samowystarczalną republiką. Chłopcy pracują we wszystkich zawodach według zamiłowania i uzdolnień. Posiadają własną fermę, wspaniale postawione ogrodnictwo, pszczelnictwo, własne zakłady tkackie, szewskie, stolarskie, krawieckie. Własny szpital, aptekę, pocztę; własną drukarnię, dzienniki, teatr. Własny sąd, kodeks prawny (kary cielesne nie są praktykowane), sędziów, obrońców i t. d.

Uczniowie mogą się kształcić w dowolnym kierunku, lecz prawie wszyscy muszą przejść przez... pasję odgrywania nieprzeliczonych misteriów religijnych. Tu najczęściej grywane są dramaty i tragedie Rabindranatha. Każdy rocznik młodzieży, zanim opuści mury ukochanej uczelni, odbyć musi praktykę nauczania analfabetów i propagowania zniesienia kastowości w Indiach, w okolicznych wsiach i osiedlach.

Santiniketan — to ukochane dzieło Rabindranatha. Wlał on w nie wszystkie swe nieziszczone marzenia o doskonałym człowieku, wszystkie ambicje i wizje. W okresie tych ostatnich trzydziestu kilku lat mieszkał tam prawie stale (gdy nie potrzebował udawać się do Europy Ameryki itd.), uważając to miejsce za istotny swój dom rodzinny, gdzie panować musi harmonia i spokój, atmosfera wzajemnej życzliwości i serdeczności. Od uczniów swych wymaga tego przede wszystkim.

Za każdym razem, gdy poeta (zwłaszcza w latach ostatnich) zmuszony jest udać się w dalszą podróż, lub bodaj do Kalkuty, czy Bombaju w interesach rodzinnych, czy wydawniczych — opuszcza swe ustronie niechętnie.

Stało się ono dlań również miejscem najświętszym — związanym z najintymniejszymi przeżyciami poety. Tu bowiem w nie spełna dwa lata po założeniu szkoły (1902) umiera jego żona, niestrudzony towarzysz życia i powiernica wszystkich jego zamierzeń; w 1904 — umiera też i córka poety „prawa jego ręka", gdy chodziło o wcielanie w życie — „epopei Santiniketanu". W roku 1907 odchodzi z tego świata i najstarszy syn Rabindranatha, który miał go zastąpić we wszystkim.

Nieszczęścia te spadały, jak gromy, łamiąc poetę i tylko dzięki świadomości, jak bardzo jest potrzebny „swemu Bengalowi", jak dużo ma do zrobienia, nie niszczą go ostatecznie. — Świadomość ta zmusza go do ciągłego wysiłku i bezustannej pracy — zarówno społecznej, jak twórczej. Zakłada on w Bengalu pierwsze kooperatywy udziałowe wśród inteligencji, ba! wpakowuje nawet sporo własnych funduszów na produkcję warsztatów tkackich (ręcznych), które w 16 lat później p. n. „Chakra" tak bardzo były przez Gandhi'ego propagowane.

Pełna poświęceń dzielność poety — budzi niepokój rządu anglohinduskiego. Po wizycie lorda Curzona w Kalkucie, Rabindranath otrzymuje „napomnienie" oficjalne, aby zaprzestał „buntowniczych haseł" co więcej wśród grona nauczycieli w ukochanym Santiniketan zostaje nagle zdemaskowany szpieg... opłacany przez rząd hinduski. Rabindranath Tagore dotknięty w swej godności do żywego, usuwa się raz na zawsze od polityki. Między nim a nacjonalistami hinduskimi, przeciwstawiającymi się zniesieniu kastowości, zarysowuje się zresztą głęboki rozłam.

Poeta zaszywa się w swym ustroniu i do dnia dzisiejszego oddaje się wyłącznie swej twórczości religijnej w roku 1935 wystawiła jeden z ostatnich swoich dramatów, w którym sam interpretuje rolę radży.

W r. 1913 Tagore otrzymuje nagrodę Nobla, a w r. 1919, gdy właśnie wybucha i zostaje stłumione powstanie w Bengalu — tytuł lorda. Anglia chce mieć w nim sojusznika. „Słowik bengalski" — nie przyjmuje jednak nadanego mu odznaczenia, pędzi w dalszym ciągu skromny i pracowity żywot w Santiniketan. **K. B.**

Humor francuski

Ministrowie — śmieją się

W prasie francuskiej czytamy o różnych dowcipnych historiach, które zdarzają się w ministerstwach. Francuzi mają wielkie poczucie humoru, to też nikt tam się nie obrazi za wesołe opowiadanie o ministrze. Prasa korzysta z tego przywileju ile wlezie, a ministrowie nazajutrz ze śmiechem odczytują takie kawały i oglądają karykatury, często bardzo złośliwe.

* * *

Jedno z pism codziennych w felietonie proponuje, utworzenie ministerstwa Wesołości Publicznej, gdyż jego zdaniem, miałoby ono bardzo dużo do roboty. Coprawda nie tak dużo, jeśli się zważy, że i w innych ministerstwach nie pędzi się dni ponurych i nie przysypuje się głowy popiołem.

* * *

Naprzykład w ministerstwie skarbu zdarzyło się ministrowi Bonnetowi wśród poważnych zatargów i kwestyj finansowych rozstrzygnąć zatarg nadzwyczaj wesoły.

Wezwano go bowiem do rozsądzenia, czy cieniuchne majteczki damskie z różowego jedwabiu należy uważać za „ubiór zbytkowny" czy też „ubiór codziennego użytku". Suchy urzędnik biura cen był skłonny do pierwszego, drugie zaś podtrzymywał nadzwyczaj zapobiegliwie importer.

Minister kazał przynieść te majteczki do swego gabinetu i położyć je na biurku ministerialnym.

Po paru kwadransach Bonnet przyszedł do przekonania, że jest to „ubranie codziennego użytku".

Jak doszedł do tego przekonania? Poprostu obserwował swoich woźnych, którzy na widok leżących na biurku ministra różowych damskich majteczek, nie zdradzili najmniejszego zdziwienia...

Sureté - francuski Scotland Yard

Jak pracuje tajna policja francuska

W małych wioskach Europy południowej, w gorących bungalowach Indii, na odległych haziendach Argentyny i w pełnych żaru portach Afryki — wszędzie znajdujemy historie o detektywach angielskich czy amerykańskich. Dlatego jest dziś Scotland Yard pojęciem międzynarodowym, dlatego na całym świecie mówi się o kryminologach amerykańskich i ich sukcesach. Natomiast francuska Sûreté i jej detektywi są mało znani. Francuskie powieści detektywiczne są mało popularne.

Fachowiec myśli jednak inaczej o policji francuskiej. Wieże Sûreté, ten paryski Scotland Yard, przedstawia wspaniałą organizację, której historia obfituje w najwspaniaisze wyczyny kryminologiczne świata. Jej wyniki równają się od setek lat rezultatom policji Londynu, Nowego Jorku czy Wiednia. Metodami wyprzedziła nieraz podobne organizacje w innych krajach.

Również policja francuska zna Sherloka Holmesa, jako wielkiego detektywa, niedoścignionego mistrza. Największy francuski powieściopisarz kryminalny Goberiau przedstawił w swych dziełach pracę mistrza detektywów angielskich.

Naczelna zasada Sureté

Pisząc o pracy Sûreté francuskiej należy na wstępie wspomnieć o kardynalnej zasadzie tam obowiązującej. Tutaj detektyw badający jakąś sprawę pracuje do jej ukończenia zupełnie samodzielnie i jest osobiście za wynik odpowiedzialny.

Może posługiwać się wszystkimi środkami pomocniczymi, które uważa za konieczne dla osiągnięcia celu. Gdy potrzebuje w czasie swych badań analizy chemicznej loku włosów, gdy domaga się asystencji kompanii wojska, jeżeli chce wyjechać do Nowego Jorku, lub gdy żąda przywiezienia świadka samolotem z Kairo do Paryża — wszystkie te żądania będą spełnione.

Jak długo detektyw francuski pracuje nad jakąś sprawą, nie mówi ani słowa o jej stanie nawet swemu przełożonemu. Francuski Sherlok Holmes cieszy się pełnym zaufaniem. Nikt nie narusza jego samodzielności. A od jego fantazji, intuicji i pracowitości oczekuje się rezultatów, które rozsławiły nazwiska detektywów francuskich, jak Bertillon, Vidocq, dr Locard i Bayle.

Sen i przyznanie

Znana jest historia jak słynny detektyw francuski postąpił z przestępcą, który kategorycznie wypierał się winy. Bertillon zrekonstruował przebieg zbrodni, a miejsce sprawcy zajął aktor. Następnie udał się detektyw do celi więziennej i zbudził zbrodniarza.

„Spisałem pańskie zeznania" — odezwał się Bertillon z uśmiechem. — „We śnie przyznał się pan do wszystkiego". Następnie przeczytał on przestępcy protokół z przebiegu zrekonstruowanego włamania. Sprawca załamał się i przyznał do winy. Przyznanie odpowiadało w zupełności rekonstrukcji Bertillona.

Zaprzyjaźnił się ze swym „mordercą"

Znany detektyw francuski Vidocq, który żył przed stu laty, dowiedział się pewnego razu, że niebezpieczny apasz Guevive zamierza go zamordować. Detektyw ucharakteryzował się na apasza i po krótkim czasie zdążył zaprzyjaźnić się ze swym wrogiem. Zgodził się nawet razem z Guevivem dokonać napadu na znienawidzonego Vidocqa Przez cztery noce czyhali przed domem detektywa, a w końcu zniecierpliwieni wdarli się do środka. Dopiero tutaj znakomity detektyw nałożył swemu najnowszemu „przyjacielowi" kajdanki na ręce.

Bystrość, fantazja, samodzielność — oto cechy agentów paryskiej Sûreté. Rezultaty są nie mniej zdumiewające, aniżeli u „potomków" Sherloka Holmesa.

Każde ucho inne

Jeszcze na długo przed tym, kiedy posługiwano się w policji daktyloskopią, odkrył Bertillon, że uszy ludzkie są tak dalece odmienne, że nie ma na świecie dwojga uszu zupełnie identycznych.

Pewien urzędnik bankowy w Paryżu, który przywłaszczył sobie dużą sumę pieniędzy, spodziewał się ujść policji, zmieniając zupełnie swój wygląd zewnętrzny. Był to mężczyzna wysoki i tęgi o gęstym czarnym zaroście i błyszczących oczach. Po dokonaniu kradzieży pościł dłuższy czas tak, że schudł, zgolił głowę, ufarbował wąsy na siwo, zmniejszył oczy zapomocą zatrzyków oraz nos przez injekcje parafinowe. Zgięty i oparty stale na lasce nie przypominał zupełnie swej poprzedniej postaci. Mimo to został zdemaskowany przez detektywa francuskiego — po uszach.

Żyły też zdradzają

Po Bertillonie zasłynął detektyw francuski dr Locard, który stał się postrachem przestępców międzynarodowych. On to był pierwszym, który odkrył, że obok odcisków palców można również identyfikować ludzi na podstawie kierunku sieci żylnej na rękach.

Ustalił również, że odciski ludzkich stóp pozostawiają charakterystyczne ślady. Morderca Pranzini, który zgładził trzy kobiety, był tak ostrożny, że rozbierał się w czasie zbrodni do naga, aby nie splamić swej bielizny. Dr Locard zdemaskował go właśnie na podstawie śladów bosych stóp.

Wosk w porach skóry

Drowi Locardowi należy zawdzięczać, że Sûreté stosuje dzisiaj mikrofotografię dla badania chorób skóry. Pewien przestępca używał w czasie zbrodni świecy. Jakkolwiek nie pozostawił on śladów dla dyktyloskopa, to jednak rękę jego spadła kropla wosku, którą następnie zdrapał ze skóry. Przy pomocy mikrofotografii wykryto jednak w porach skóry ślady wosku, które zdradziły sprawcę.

Detektyw francuski obejmuje zwykle służbę w Sûreté po wyjściu z wojska. Są to przeważnie ludzie o wyższym wykształceniu, których przydziela się na specjalne kursy. Pierwsze tygodnie nauki wypełnia czytanie powieści kryminalnych Goboriau i Sherloka Holmesa. W ten sposób kładzie się nacisk na rozwój fantazji i bystrości.

Ślady pomadek do warg

Rezultaty są doskonałe. Sherlok Holmes rozpoznawał gatunki tytoniu po resztkach popiołu. Jeden z detektywów francuskiej Sûreté założył zbiór pomadek do warg. Wkrótce przekonano się o celowości tego.

W Damaszku dokonana została zbrodnia, a jedynym śladem był znak szminkowanych ust. Postępując według recepty detektywa francuskiego zidentyfikowano gatunek szminki i idąc po tej linii odnaleziono następnie morderczynię.

W swej codziennej pracy agenci Sûreté pamiętają zawsze o zasadzie Sherloka Holmesa: „Widzisz wprawdzie, ale spostrzegasz zbyt mało".

Kronika tarnowska

WALNE ZEBRANIE WŁAŚCICIELI NIERUCHOMOŚCI. Onegdaj odbyło się doroczne walne zgromadzenie właścicieli nieruchomości w Tarnowie. Zagaił prezes prof. Dubiel, poczem wiceprezes dr Offner wygłosił referat o położeniu własności nieruchomej miejskiej. — Referat dra Offnera uzupełnił dr Fink. Zmianę statutu przyjętą przez walne zgromadzenie referował sekretarz dr Menderer, a naczelnik K. K. O. dyr. Gładyszowski udzielił wyjaśnień co do spłaty pożyczek hipotecznych K. K. O. — Położenie finansowe towarzystwa przedstawił skarbnik Gacek, a sprawozdanie z działalności zarządu złożył prezes prof. Dubiel. W dyskusji zabierali głos pp. Langer, Prusak, Gladsztajn, dr Fink, dr Offner, prof. Dubiel, pułk. Hoborski, Gwizdowski i inni, zaś prezydent dr Brodziński udzielił całego szeregu wyjaśnień odnośnie do spraw, poruszonych w toku dyskusji. Po udzieleniu absolutorium zarządowi dokonano uzupełniających wyborów do zarządu. Prezesem został wybrany ponownie prof. Dubiel, wiceprezesem dr Offner a do wydziału weszli ponadto dr Fink, dr Leon Maschler, Baran, Łuska, Duda, Prusak, Seiden i M. Weiss. Do komisji rewizyjnej wybrani zostali: Pazdro, Zając i Witek. Walne zebranie zamknął prezes Dubiel przemówieniem, nawołującym do wstępywania w szeregi właścicieli realności.

O CZYNNE ZNIEWAŻENIE URZĘDNIKA. Dnia 2 czerwca b. r. Antoni Cygan przybył do miejskiego biura Funduszu Pracy i w czasie rozmowy z naczelnikiem Mgrem Wapienni-kiem w sprawie przydzielenia mu pracy uderzył go w twarz i obraził go słownie. Za to Antoni Cygan został skazany przez tut. Sąd na 8 miesięcy więzienia.

W związku z powyższym zajściem w biurze Funduszu Pracy zasiadła też na ławie oskarżonych Eleonora Kościelniak oskarżona o to, że dnia 2 czerwca b. r. publicznie znieważyła władzę, że publicznie pochwalała przestępstwo, że użyła przemocy w stosunku do posterunkowych i że znieważyła posterunkowych w czasie pełnienia przez nich służby. Za powyższe przestępstwa została skazana na 3 miesiące aresztu. Bronił adw. dr Agatstein.

O NIEUMYŚLNE ZABÓJSTWO. Na ławie oskarżonych zasiadł Antoni Król oskarżony o to, że na tle porachunków osobistych nieumyślnie spowodował śmierć Michała Wodziema z Niedźwiedzia (pow. Dębica) przez uderzenie kamieniem. W wyniku rozprawy Król został skazany na półtora roku więzienia.

„Nowa" choroba, którą znamy od 25 lat

Prasę polską obiegła wiadomość o nowej chorobie zakaźnej „tularemii", która ukazała się na zachodnim pograniczu, w Niemczech i Czechosłowacji, skąd zachodzi obawa zawleczenia jej do Polski. Chorobę tą nazywano „nieznaną". Tymczasem określenia te nie odpowiadają prawdzie. Tularemia znana jest w medycynie od blisko dwudziestu pięciu lat. Przed tylu bowiem laty lekarze dr. Mc Coy i dr. Francis wykryli zarazek wywołujący to cierpienie — Bacterium tularense. Dziwna nazwa zarazka i choroby pochodzi od okręgu Tulare w Kalifornii, gdzie po raz pierwszy na to cierpienie zwrócono uwagę. Dalsze obserwacje wykazały, że przenoszenie tej choroby nie jest wyłącznym przywilejem gryzoniów, a więc zajęcy, wiewiórek i td. bo równie poważną i niebezpieczną rolę odgrywają tutaj muchy końskie i kleszcze, a nawet woda zakażona przez chore szczury wodne. Muchy, które zetknęły się z zarazkami choroby mogą przenosić ją przez dwa tygodnie, kleszcze zaś raz zakażone roznoszą zarazę przez całe swe życie, a gryzonie przez parę lat.

Zarazek tularemii wtargnąwszy do organizmu ludzkiego przez uszkodzoną skórę wywołuje chorobę zależnie od swej złośliwości w jeden do dziesięciu dni. Objawy jej obszernie już opisano. Medycyna nie znalazła do tej pory swoistego środka przeciw tej chorobie. Zaleca natomiast chronienie się przed zakażeniem przez przestrzeganie czystości rąk, wystrzeganie się uszkodzeń skóry zwłaszcza przy dotykaniu gryzoniów, dokładne gotowanie mięsa zajęczego przed spożyciem wystrzeganie się ukąszeń kleszczów i much końskich, wreszcie niszczenie gryzoniów na wypadek epidemii.

JAK NIEMIECKA ŁÓDŹ PODWODNA ZATOPIŁA „LUSITANIĘ“

1140 trupów na kanale La Manche

Przed kilkoma tygodniami w prasie europejskiej ukazały się notatki i wspomnienia z okazji dwudziestej piątej rocznicy największej w dziejach świata katastrofy morskiej, jaką było zatonięcie wielkiego transoceanicznego okrętu: „Titanic'a“ i śmierć 1200 pasażerów w nurtach oceanu. Ale już w trzy lata po katastrofie „Titanic'a“ nastąpiła druga, równie potworna katastrofa „Lusitanii“, tym potworniejsza, że spowodowana rozmyślnie i z zimną bezwzględnością, a o tyle tylko mniej głośna, że nastąpiła w czasie wojny i że stanowiła tylko jedno ogniwo w wielkim łańcuchu zbrodni wojennych.

O katastrofie tej warto sobie przypomnieć obecnie dlatego, że ujawnione zostały nowe dotyczące jej materiały w postaci raportu sprawcy katastrofy, kapitana Sweigera, komendanta niemieckiej łodzi podwodnej U—20, raportu opublikowanego ostatnio przez jeden z paryskich tygodników. Raport ten przedstawia się następująco:

7 maja 1915 godz. 13,45. Widzialność jest doskonała. Pogoda piękna. Powietrze przejrzyste. Jadę dalej, nie uważając za wskazane czatować dłużej w pobliżu Queenstown.

Godz. 14. — Przed nami wyłaniają się cztery kominy i dwa maszty parostatku, kierującego się w stronę Salley-Head. Jest to okręt pasażerski.

Godz. 14,5. — Zanurzamy się na 11 metrów i spieszymy z maksymalną szybkością, aby przeciąć drogę okrętowi.

Godz. 14,7. — Parostatek zakręca w kierunku Queenstown, umożliwiając mi atak. Zwiększam szybkość aż do 15 godziny, aby znaleźć się naprost parostatku.

Godzina 15,25. — W odległości 700 metrów od okrętu wypuszczam torpedę (torpeda G., przypuszczalna szybkość: 22 morskie mile). Torpeda uderza w prawą burtę okrętu tuż za mostkiem kapitańskim. Detonacja jest niezwykle silna. Po niej ukazuje się gęsta chmura dymu nad pierwszym kominem. Przypuszczamy, że po pierwszym wybuchu nastąpił drugi (kocioł, węgiel lub proch). Rusztowania i pokład tuż za miejscem uderzenia torpedy są dosłownie rozszarpane. Na pokładzie wybuchnął widać pożar, bo górny pomost jest ogarnięty dymem. Statek zatrzymuje się gwałtownie i poważnie zanurza się dziobem. Wygląda na to, jakby miał lada chwila zatonąć. Na pokładzie panuje wielkie zamieszanie. Spuszczają na wodę łodzie ratunkowe, ale załoga potraciła widocznie głowy i kilka łodzi wywraca się w powietrzu, spada z pasażerami w wodę i tonie.

W tej chwili na dziobie statku widzę nazwę „Lusitania“ wypisaną złotymi literami. Na tyle statku nie było bandery. Statek jechał z szybkością około 20 mil morskich.

Godz. 15,35. — Ponieważ wydaje mi się, że okręt nie utrzyma się już długo na powierzchni zagłębiam się na 25 metrów i oddalam się. Nie mogłem wypuścić drugiej torpedy w to mrowie ludzkie, szukające ocalenia.

Godz. 16,15. — Wzniosłem się na 11 metrów i wysunąłem peryskop. W oddali widać kilka wiosłujących łodzi „Lusitanii“ już nie widać. Położenie zatopionego statku: 14 mil na południowy wschód od latarni morskiej w Old-Head of Kingdale, głębokość około 90 metrów; położenie geograficzne 51,26 — północ i 8,31 — zachód.

Brzeg i latarnie morskie były widzialne.

Godz. 16,20. — Nowa obserwacja. Zauważyłem wielki statek, płynący do Fasnet Rock. Manewruję spiesznie, aby go zaatakować.

Godz. 17,8. — Wypuściłem torpedę. Warunki strzału wydały mi się dobre. Chybienie uważałem za wykluczone. A jednak chybiłem. Ponieważ spuściłem peryskop, nie mogę, niestety, stwierdzić przyczyn spudłowania. Okręt był dużym, jak „Lusitania“ okrętem Cunard Line, miał gruby czerwony komin i dwa maszty. Musiano na nim nie zauważyć torpedy, bo nie zmieniono kierunku.

Godzina 18,15. — Wyrzuciłem balast i jadę po powierzchni. Na horyzoncie widać dym sześciu wielkich statków, odbijających lub przybijających do brzegów Anglii. Dziwny jest ten duży ruch, zwłaszcza dziś, gdy wczoraj w południowej części kanału św. Jerzego zatopiliśmy dwa okręty. Należy podkreślić, że okolice południowe Irlandii, od Fastnet Rock do kanału św. Jerzego, o 30—50 mil od brzegu doskonale się nadają na działania Wojny Handlowej. Pozwalam sobie polecić na użytek tej wojny torpedy G, bo torpedy z brązu są za słabe przeciw dużym tutejszym statkom.

Godzina 20,30. — Widzialność jest dobra. Płynę z powrotem w dużej odległości od brzegów, żeby mnie nikt nie niepokoił. Rezerwuję sobie na wszelki wypadek ostatnią torpedę“.

Na tym kończy się raport. Kapitan Sweiger nie wymienił w nim, że „Lusitania“ tonęła zaledwie osiemnaście minut, że po jej zatonięciu na falach kanału La Manche pływało 1140 trupów i że wśród nich było 40 trupów dziecięcych.

Za to wszystko kapitan Swieger otrzymał odpowiednie odznaczenia i nagrody. A pewnego dnia 1917 roku wsiadł do łodzi podwodnej U—88, wyruszył w kierunku morza irlandzkiego, w którym zatopił przed dwoma laty „Lusitanię“, i... przepadł wraz z łodzią bez wieści. Ale pozostawił światu po sobie pamiątkę, o której się tak łatwo nie zapomni: wyżej przytoczony raport o zatopieniu „Lusitanii“.

W najdziwniejszym domu-pułapce

rezyduje premier Japonii w obawie przed zamachowcami

W Japonii zbudowano jedyny w swoim rodzaju opancerzony dom. Mieszkać w nim będzie — jak donosi „Sunday Express“ — prezes ministrów japońskich ks. Konoe.

OFIARY ZAMACHÓW

Stanowisko premiera w Japonii należy do najniebezpieczniejszych. Straszliwe konflikty wewnętrzne nieraz już doprowadziły do zamachu na prezesa ministrów i do śmierci jego z ręki zamachowców.

Przed 16-tu laty zginął w krwawym zamachu premier Hara.

Przyszedł po nim premier Tsuyoszi Innukai. I ten zginął na skutek spisku wojskowego. Trzeci z kolei, Junosoki - Inue, dawny minister skarbu, został śmiertelnie postrzelony w parę dni po objęciu swego stanowiska. W roku 1930 ten sam los spotkał premiera Yuko Hamaguchi: zgładzono go za to że zgodził się na warunki morskiej konferencji wojskowej.

Premierzy japońscy nawet po wycofaniu się ze swego stanowiska jeszcze nie są pewni życia.

— Wiem, że zginę, jak pies, wtedy, kiedy się nie będę tego spodziewał — powiedział kiedyś premier japoński, admirał Okada.

Okada już od dawna nie jest premierem żyje dotychczas, ale twierdzi, że nigdy nie jest pewien nadchodzącego dnia i wciąż czeka na własny pogrzeb.

JAK UCHRONIĆ KS. KONOE?

Obecnie premierem „narodowego“ gabinetu japońskiego został „stary Saioni“, którego nazywają też księciem Konoe.

I oto przed 36 członkami rady powstało pytanie, w jaki sposób zabezpieczyć nowego premiera przed ewentualnymi zamachami.

— Moja żona — opowiada ze śmiechem premier — nie pozwala mi nic jeść, dopóki nie sprawdzi czy to nie zatrute. Nie wolno mi dotknąć mięsa, ani ryby. Nawet filiżanka herbaty musi być sprawdzona. Sama obruje jabłko, zanim da mi je do zjedzenia.

Sam cesarz Japonii postanowił, że trzeba energicznie ochronić premiera przed zamachem fanatyków.

Zwolennicy premiera wpadli wreszcie na pomysł, by zbudować mu tego rodzaju rezydencję, która nie dopuszczałaby w żaden sposób morderców.

Tak się też stało.

DZIWNY DOM

Na pozór ów dom nie różni się niczym innym od tysięcy domów japońskich. Wygląda jak podmiejska willa, ale jego dziwaczne urządzenia, które kosztowały aż 6 tysięcy funtów (700 tys. zł.) są więcej niż oryginalne.

Cały dom przewiercony jest tajnymi tunelami, podziemnymi korytarzami, pełen pułapek, drzwi zatrzaskujących się znienacka, pokojów, otwieranych za naciśnięciem guzika, nawet zwykłych pułapek, które niepożądanego gościa chwytają w żelazne kleszcze za nogi.

Łóżko księcia Konoe jest tak zbudowane że nie może go w nim dosięgnąć żadna kula, a nawet nie rozerwie go bomba. Fotele, w których będzie siedział, zrobione są ze stali.

Ks. Konoe musiał poświęcić dużo czasu, by nauczyć się manewrowania setkami najrozmaitszych guzików, wprowadzających w ruch maszynerię.

Dziwaczny dom nie jest dostępny dla zwiedzających. W wyjątkowych wypadkach można go oglądać pod przewodnictwem milczących dozorców, ale nie wolno zadawać żadnych pytań, tyczących się tajemniczych urządzeń domu. Nie robią tu wyjątku nawet dla dziennikarzy.

Premier japoński chyba w tym domu będzie bezpieczny.

Król -- maszynista

Monarcha bułgarski znany jest powszechnie ze swych upodobań do lokomotywy. Ilekroć tylko zdarza się okazja, król Borys obejmuje prowadzenie maszyny, spełniając znojne obowiązki na przestrzeni setek kilometrów. Zawodowy związek maszynistów w dowód uznania, jakim cieszy się król w szeregach kolejarzy ofiarował mu godność członka honorowego. Przy tej sposobności król Borys wziął udział w bankiecie wydanym przez zarząd związku. Król Borys spędził w serdecznej atmosferze 4 godziny w otoczeniu braci kolejarskiej, poczem wygłosił gorące przemówienie, w którym uznał pracowników kolei żelaznych za swych najwierniejszych przyjaciół.

Ostatnio król Borys dokonał osobliwego chrztu swego nowo narodzonego syna Symeona. Zawiniętego szczelnie w poduszki synka przeniósł wprost z kołyski do lokomotywy i posadził obok miejsca palacza. Następnie odbył z nim pierwszą przejażdżkę z Sofii do podmiejskiej miejscowości wycieczkowej Kilinoffa. Stamtąd odwiózł go znów samochodem do pałacu królewskiego w stolicy. Była to pierwsza podróż następcy tronu, odbyta w zupełnej tajemnicy przed publicznością.

Policja węgierska udaremniła pobicie nowego rekordu

Jeden z Węgrów, chcąc koniecznie stać się głośnym na cały świat, postanowił pobić rekord, przebywając bez przerwy w gorącym źródle w miejscowości kąpielowej Debrocin na Węgrzech. Cztery dni wzbudzał podziw setek ciekawych oglądających ten niezwykły wyczyn i kto wie, jak długo byłby jeszcze sterczał, gdyby nie policja, która siłą wyciągnęła go ze źródła.

KRAKÓW – WCZORAJ i DZIŚ

Dyr. Greger wraca do Krakowa

Dotychczasowy dyrektor Izby Skarbowej w Warszawie p. Greger wraca na identyczne stanowisko do Krakowa.

Kasiarze rozpruli kasę w Urzędzie Gminnym

W miejscowości Borek Wielki w powiecie dąbrowskim zakradli się ubiegłej nocy włamywacze do budynku Urzędu Gminnego.

Kasiarze rozpruli żelazną kasę ogniotrwałą, z której zabrali gotówkę w wysokości 835 zł. Po dokonaniu kradzieży włamywacze zbiegli.

Został bez roweru

Nieznany sprawca skradł z gmachu P. K. O. przy ul. Wielopole, pozostawiony bez opieki rower męski wartości 50 zł. na szkodę Władysława Piętrzyka, zam. w Hlinie pow. Olkusz.

Wykorzystał otwarte okno

Przez otwarte okno na parterze do mieszkania Wiktorii Sawy przy ul. Lubomirskiego l. 37 zakradł się złodziej i skradł garderobę damską.

To nie ładnie

Nieznany sprawca skradł z niezamkniętego klozetu przy ul. Mazowieckiej l. 64, rurę ołowianą, służącą do spłukiwania wody, wart. 80 złotych na szkodę Józefa Werytkiewicza, właściciela tego domu.

Dzieje jednego koszyka

Henek Stanisław (lat 25), robotnik bez zajęcia i miejsca zamieszkania, Prażmowski Mieczysław (lat 30), wyrobnik, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, zatrzymani zostali za kradzież koszyka z garderobą damską wart. 120 zł. z chodnika na ul. Starowiślnej przy III moście, na szkodę Marzec Julii, zam. w Krakowie przy ul. Staszica l. 8. Skradziony koszyk z garderobą odebrano i zwrócono poszkodowanej.

Wielka chmura – mały deszcz

Wezwano straż pożarną na Al. 29 Listopada l. 23, do realności Józefa Lechowicza, gdzie w stajni zapaliła się słoma, najprawdopodobniej od porzuconego niedopałka lub papierosa.

Przybyła straż pożarna wcale nie interweniowała, ponieważ ogień przed przybyciem tejże został ugaszony. Szkoda nie powstała żadna.

Czy tramwaj krakowski zapłaci odszkodowanie za wypadek autobusowy

Na wokandzie Sądu Okr. w Krakowie znalazła się sprawa przeciw Krakowskiej Miejskiej Kolei Elektrycznej. Skargę wniosła p. Róża Feinerowa, domagając się odszkodowania w wysokości 3.035 zł. Podstawą skargi jest wypadek, jakiemu uległa p. Feinerowa, jadąc autobusem tramwajowym.

Wypadek miał miejsce w czasie, kiedy między Rynkiem gł. a Parkiem Krakowskim kursowały autobusy. P. Feinerowa jechała autobusem z Rynku w stronę ul. Karmelickiej.

Gdy na jednym z przystanków chciała p. Feinerowa wysiąść z autobusu i stanęła na stopniu, wóz ruszył z miejsca. W tym momencie drzwi spadły na rękę pasażerki, nie strącając jej omal ze stopnia.

Na skutek wypadku odniosła p. Feinerowa poważnego obrażenia ręki i pozostawała przez jakiś czas w leczeniu. Obecnie domaga się p. Feinerowa odszkodowania w wysokości 2.000 zł. za ból, 1.000 zł. za utraconą czasową zdolność zarobkowania i 35 zł. za zwrot kosztów leczenia.

Rozprawa toczy się przed sędzią dr Jakubskim. Pozwaną Krakowską Miejską Kolej Elektryczną zastępuje adw. dr Feliks Lachs, powódkę adw. dr Feiner.

Zuchwały napad rabunkowy pod Krakowem

Dziś rano nadeszła do Krakowa wiadomość o zuchwałym napadzie rabunkowym, jakiego dokonano ubiegłej nocy we wsi Pozowice pod Krakowem.

Do stojącego przed domem Franciszka Wołka podeszli dwaj osobnicy, z których jeden uderzył go żelaznym prętem w szyję i w bok, tak, że Wołek stracił przytomność.

Bandyci weszli do wnętrza mieszkania, gdzie zabrali z szuflady 1.225 zł. w gotówce, zegarek i trzy sznury korali. Po dokonaniu rabunku bandyci zbiegli w niewiadomym kierunku.

Zaginięcie nerwowo chorego

Wczoraj zgłosiła organom P. P. Róża Reiss, urz. pryw. zam. w Krakowie przy ul. Michałowskiego l. 4, że dnia 6 lipca b. r. około godz. 20-ej wydalił się z domu przy ul. Kochanowskiego l. 4, Tadeusz Roman Fruziński, ur. 1908, praktykant pocztowy, nerwowo chory, i do tej pory nie powrócił.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Jaskółka z wieży Mariackiej"
Piątek: „Temida na prowincji",

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

ADRIA: „Ostatni Poganin" „Noc przed bitwą".
APOLLO: „Legia zatraceńców" (Fred Mac Murray, Jack Oakie, Jean Parker.
ATLANTIC: „Serca ze stali" (James Gagney i „30 karatów szczęścia" (Dymsza).
BAGATELA: „Armia Ewy" (Willian Powell, Bette Dawis) „Wiedeń szaleje" (Magda Schneider).
PROMIEN: „Pokusa" i „Nowy Jork – San Francisco"
STELLA: „Wierna rzeka" (Stępowski)
SZTUKA: „Hollywood" (Gary Cooper, Betty Compson, Marsha Hunt, John Halliday).
UCIECHA: „Daniel Boone" i „Mój pan mąż" (Georg O'Brien, Powell)
WANDA: „Glos Serca" (Janet Gaynor, Robert Taylor)

TO I OWO

120 tys. gatunków ryb

Świat ryb liczy 120.000 gatunków, mięczaków 60.000. Dorsz składa milion jaj w ciągu roku, których ilość zajmuje przestrzeń siedmiu metrów kwadratowych. W żołądku jednego śledzia znaleziono 80.000 malutkich skorupiaków.

Zmienia się śpiew ptaków w podmiejskich okolicach

Wielu miłośników ptaków oraz badaczy ich życia zauważyło, że duża ilość ptaków śpiewających w okręgach przemysłowych i miastach, nie śpiewa tak pięknie i żywo, jak ptaki żyjące na wsi.

Niemiecki uczony, profesor Chistoleit, przeprowadził badanie nad życiem ptaków w różnych okręgach Niemiec, przy czym stwierdził, że śpiew zięby w okręgach podmiejskich oraz w okolicach fabrycznych jest krótszy, matowy w tonach i pospolity.

Skąd pochodzą okulary

Według poszukiwań, dokonanych przez prof. Greefa, legendy o tym, jakoby Chińczycy znali okulary już od niepamiętnych czasów, są wątpliwe. Wprawdzie Rzymianie używali wypukło oszlifowanych drogocennych kamieni lub kul szklanych, napełnionych wodą, powiększających oglądane przedmioty, o właściwych jednak okularach nie mieli pojęcia, a tacy pisarze, jak Cycero, Nepos i inni jednak uskarżają się, że nie ma lekarstwa na starcze osłabienie siły wzroku.

Dopiero, gdy żyjący w Aleksandrii, w drugim wieku słynny astronom, matematyk i geograf grecki, Klaudiusz Ptolomeusz, dowiódł, że promienie światła załamują się na powierzchniach wygiętych, powstała niejako podstawa do wynalezienia okularów. Ale dopiero około 1300 roku znajduje się wzmianka o okularach ze szkłami wklęsłymi w jednym z dekretów wielkiej rady weneckiej. Na portrecie zaś papieża Leona X, malowanym przez Rafaela w 1517 roku, widać, że w owym czasie znano też okulary o szkłach wypukłych dla krótkowidzów, papież bowiem przedstawiony jest z takim szkłem w ręku.

Tragiczna lista ofiar oceanów

Ocean — to okropny moloch, pożarł już niejedną ofiarę. Lista tych, którzy nie powrócili ze swych śmiałych lotów i znaleźli śmierć na dnie oceanu, jest przerażająco długa.

Oto nazwiska tych bohaterów, którzy oddali życie dla postępu ludzkości:

W PÓŁNOCNYM ATLANTYKU ZGINĘLI:

8 maja 1927 r. francuscy lotnicy Nungesser i Coli (lot Paryż — New York),

31 sierpnia 1927 r. Anglicy Minchin i Hamilton i księżna Loewenstein (Anglia — Stany Zjednoczone),

6 września 1927 r. Amerykanie Bertaud, Hill i Payne (New York — Europa).

7 września 1927 r. Kanadyjczycy Tully i Metcalfe (Nowa Funlandia — Londyn),

23 grudnia 1927 r. Amerykanie Omdal, Goldsbourough Koehler i mrs. Grayson (New York — Europa),

13 marca 1928 r. Anglicy Hinchiff i miss Mackey (Anglia — New York),

17 października 1928 r. Anglik Mac Donald (Nowa Funlandia — Londyn),

19 sierpnia 1928 r. Szwajcarzy Koeser i Luscher (Lizbona — New York),

22 października 1928 r. Amerykanie Mac Laren i mrs Bery Hart (Bermudy — Europa).

8 sierpnia 1931 r. Amerykanie Cramer i Paquet (Stany Zjednoczone — Dania),

25 sierpnia 1932 r. Amerykanie Lee i Bockhon (Nowa Funlandia — Londyn),

13 września 1932 r. Amerykanie Ullrich, Pisculli i Newcomer (New York — Europa).

W ATLANTYKU POŁUDNIOWYM ZGINĘLI:

5 maja 1927 r. Francuzi Sain Romain, Mounyeres, Petit (pierwsza próba przebycia Atlantyku Poł. bez lądowania).

22 lipca 1933 Niemiec Wirtschaft (Senegal — Brazylia).

W OCEANIE SPOKOJNYM ZGINĘLI:

16 sierpnia 1927 r. Amerykanie Frost i Scott,

16 sierpnia 1927 r. Amerykanie Pedlar, Knorp, miss Doran (San Francisko — Honolulu),

8 września 1931 r. Amerykanie Moyle i Allen (Japonia — Stany Zjednoczone),

23 września 1932 r. Japończycy Baba Homma i Inoszita (Japonia — Stany Zjednoczone),

3 grudnia 1934 r. Australijczycy Ulm Littelejohn i Skilling (San Francisko — wyspy Hawajskie — Australia).

Serię tę zamknie obecnie Amelia Earhart ze swym towarzyszem, gdyż szanse ich odnalezienia, mimo nadludzkich wysiłków, wygasły niemal zupełnie.

Wiadomości sportowe

Bezkrwawy bój na modrych falach Dunaju

Przed meczem wioślarskim Polska-Węgry

Po raz pierwszy w historii wioślarstwa polskiego odbędzie się międzypaństwowy mecz o pełnym programie mistrzostw Europy z Węgrami w Budapeszcie 25 lipca rb. Dotychczas wioślarstwo polskie startowało poza mistrzostwami Europy i Olimpiadą na wielu międzynarodowych regatach — jednak nie rozgrywało nigdy meczu o tak bogatym programie.

Dowództwo polskiego wioślarstwa przygotowuje się do występu w Budapeszcie bardzo starannie i uroczyście.

Skład Polski na ten mecz został już ustalony i nie ulegnie zmianie. Można więc przystąpić do stawiania horoskopów tego meczu. Mówi o tym wiceprezes Komitetu wykonawczego PZTW p. Alfred Loth.

— Podczas ostatniego pobytu na Olimpiadzie w Berlinie zwrócili się do nas Węgrzy z propozycją nawiązania ściślejszych stosunków z polskim wioślarstwem, proponując nam rozgrywanie co roku meczów wioślarskich o pełnym programie mistrzostw Europy.

Początkowo wahaliśmy się, czy mamy przyjąć tak ryzykowną i kosztowną propozycję. Węgrzy stoją w wioślarstwie europejskim bardzo wysoko. Do roku 1935 nadawali oni ton mistrzostwom Europy. W Berlinie, na ostatniej Olimpiadzie, załamali się, mimo to są, zdaniem moim, bardzo trudni do pokonania.

Po uzgodnieniu warunków zawarliśmy pakt z Węgrami i co roku rozgrywać będziemy mecze raz w Polsce, raz na Węgrzech.

Mecz Polska-Węgry wywołał na Węgrzech kolosalne zainteresowanie nie tylko w sferach sportowych. Najwybitniejsi przedstawiciele świata oficjalnego Węgier ofiarowali honorowe nagrody. A więc min. spr. zagr. Węgier p. Kanya-Kalnian, min. spraw wojskowych Rader Vilmos, zarząd m. Budapesztu i Senat akademii WF. Również i polscy mecenasi sportu i wielcy entuzjaści wioślarstwa ufundowali nagrody jak p. min. gen. Kasprzycki, p. min. Ulrich i Z. Z.

Poza tym ma być ofiarowana stale wędrowna nagroda.

Tym samym stosunki z Węgrami zawieramy na długie lata. Przyznam się szczerze, że z zawarcia przymierza z wioślarstwem węgierskim jestem bardzo zadowolony. Dużo na tym zyskamy, a dzięki bezpośredniej walce na pewno podniesie się nasz poziom.

Do meczu z Węgrami jesteśmy dobrze przygotowani. Poziom wioślarstwa ostatnio się podniósł i wykazały to nam ostatnie regaty.

Znów po wielu latach ciszy w konkurencji ósemek byliśmy świadkami ogromnej rywalizacji o paszport do Budapesztu.

Choć walka z Węgrami będzie bardzo ciężka i trudna do wygrania, to jednak nie stoimy na zupełnie straconej pozycji. Skład Polski na mecz z Węgrami został już ostatecznie ustalony i nie ulegnie on żadnej zmianie: w jedynce Verey, w dwójce bez sternika: Braun — Kobyliński, dwójka ze sternikiem: Kuryłowicz — Manitius st. Boncler; dwójki podwójne: Balicki — Ustupski; czwórki ze sternikiem: Zawadzki, Karwacki, Kidel, Jurowski st. Wirszyłło; czwórki bez sternika: Ronke, Teriszwili, Tilter, Trzciński; ósemka: Kokott, Lorenz, Janowski, Grobelny, Dominiak, Parzyst, Trojchel, Dondajewski, st. Cegielski.

Poza tym kobieca czwórka WKW zmierzy się z czwórką węgierek. Ten bieg odbędzie się poza konkurencją meczu z Węgrami. Czwórka WKW wystąpi w składzie: Pomorska, Ziarkówna, Dręgelewska, Malinowska, st. Grabicka.

Ekspedycja polska wyjeżdża do Budapesztu w środę, dn. 21 bm. Wioślarzom towarzyszyć będą pp. kpt. Chodecki, Sporny, red. Długoszewski, Gędziorowski i moja skromna osoba.

Protektorat nad mistrzostwami Polski, które rozegrane będą w Bydgoszczy w dniach 31 lipca i 1 sierpnia był łaskaw objąć p. Marszałek Śmigły-Rydz.

Bydgoszcz przygotowuje się do tegorocznych mistrzostw bardzo uroczyście. Mistrzostwa Polski w Bydgoszczy będą właściwie eliminacją przed mistrzostwami Europy, które rozegrane zostaną 15 sierpnia w Amsterdamie. Dlatego należy się spodziewać emocjonujących zawodów, zawziętej walki i dobrego poziomu.

— A kogo PZTW wysyła na regaty państw bałtyckich do Kopenhagi (18 lipca)?

— Do Kopenhagi wyjeżdża czwórka ze sternikiem BTW. Tego samego dnia w Hamburgu na międzynarodowych regatach startować będzie mło dy bardzo obiecujący skifista Reich z Bydgoszczy.

— Czy Verey i Ustupski zostali już przyjęci do CIWF-u?

— Wynikły pewne komplikacje. Jest jednak nadzieja, że zostaną przyjęci. W tym kierunku czynimy starania.

Warszawa zwycięża budapeszteński „Kispesti" 6:3

W środę odbył się w Warszawie wobec 5000 widzów międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją Warszawy a drużyną węgierską „Kispesti". Warszawa odniosła niespodziewane zwycięstwo w stosunku 6:3 (2:2).

Pierwsza połowa meczu wykazała lekką przewagę Warszawy, a po przerwie początkowo Warszawa górowała znacznie, później jednak gra się wyrównała.

Na ogół zwycięstwo Warszawy było zasłużone. Węgrzy górowali taktycznie, ustępowali jednak drużynie stołecznej pod względem ambicji i ofiarności.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Giedrewicz, (2) (w tym jedną z karnego), Knioła, Birencwajg i Krug (dwie). Dla Węgrów punkty uzyskali: Memes, Szabo i Szekely.

„Rozstrzygająca" walka nierozstrzygnięta

Kopenhaga w lipcu.

Cztery razy odbyły się walki pomiędzy Abrahamem Kurlandem (Hakoah) a Aage Meierem (Dan) i cztery razy były walki te nierozstrzygnięte. Nie tylko że żaden z tych zawodników nie złożył przeciwnika, ale i na punkty stali oni narówni.

Wobec tego że właśnie ci dwaj atleci są finalistami w walkach o mistrzostwo w wadze lekkiej, nie posiada obecnie Dania mistrza w tej wadze, względnie nieoficjalnie ma dwóch.

Pewien mecenas, miłośnik walk zapaśniczych, ufundował obecnie srebrny puchar dla tego z tych dwóch zawodników, który nareszcie zwycięży.

W ramach zawodów pomiędzy kl. sport. „Dan" a szwedzkim kl. sport. "Envig" odbyła się piąta „rozstrzygająca" walka pomiędzy Abrahamem Kurlandem a Aage Meierem na następnych warunkach: zwycięzca otrzyma srebrny puchar; czas trwania walki nie powinien przekorczyć 20 minut; dla ułatwienia zadania sędziom i zawodnikom nie liczy się punktów, lecz zwycięzca musi położyć zwyciężonego na obie łopatki.

Po 20 minutach sędziowie po raz piąty byli zmuszeni uznać walkę za nierozstrzygniętą.

Przy najbliższej, więc, okazji będzie zorganizowane przez kl. sport. „Hakoah" i „Dan" 6-te spotkanie pomiędzy Abrahamem Kurlandem a Aage Meierem tym razem, prawdopodobnie, bez ograniczenia czasu. D. B.

Walasiewiczównę okradziono podczas postoju w Kopenhadze

Podczas postoju „Batorego" w Kopenhadze, Walasiewiczównę spotkała bardzo przykra przygoda. Skradziono jej z walizki 75 dolarów. Kwotę tę oszczędzała przez całą zimę, aby mieć w czasie pobytu w kraju pieniądze na osobiste wydatki.

W chwili przybycia „Batorego" do portu w Kopenhadze, Walasiewiczówna wyszła na pokład, aby pożegnać znajomych, którzy mieli pozostać w Danii. Po powrocie do kabiny zauważyła otwartą walizę, w której oprócz pieniędzy znajdował się złoty zegarek, pierścionki, oraz złote nagrody sportowe. Zginęły tylko pieniądze, biżuteria pozostała nienaruszona.

Natychmiastowe śledztwo nie wykryło złodzieja. Prawdopodobnie wysiadł on w Kopenhadze.

Jest to pierwszy wypadek kradzieży na statkach linii Gdynia — Ameryka.

Walasiewiczówna nie traci jednak humoru i wierzy, że pieniądze w ten czy inny sposób zdobędzie.

Austria zerwała stosunki sportowe z Włochami

W Wiedniu ogłoszony został komunikat urzędowy, że wyznaczony na dzień 18 lipca w Wiedniu mecz lekkoatletyczny pomiędzy reprezentacjami kobiecymi Austrii i Włoch został zakazany przez naczelną magistraturę sportu austriackiego.

Zakaz ten jest odpowiedzią na wydany przez rząd włoski zakaz rozegrania meczu o puchar środkowej Europy pomiędzy austriacką drużyną Admirą i włoską Genovą w Genui.

MECZ PIŁKI WODNEJ KSZO — MAKKABI

W nadchodzącą sobotę odbędzie się w pływalni Parku Krakowskiego interesujący mecz piłki wodnej o mistrzostwo Polski KSZO-Makkabi. Drużyna ostrowiecka jest bardzo groźnym przeciwnikiem, tak, że Makkabi mobilizuje swój najlepszy skład.

NIESPODZIEWANA KLĘSKA JUGOSŁAWII W SOFII.

W Sofii wobec 10 tysięcy widzów rozegrany został międzypaństwowy mecz piłkarski Bulgaria-Jugosławia. Dzięki doskonałej linii napadu Bułgarzy rozstrzygnęli mecz na swoją korzyść 4:0 (2:0). Częściowo winę klęski ponosi słaby bramkarz Jugosławii.

FINLANDIA PRZEGRYWA Z ESTONIĄ 0:5.

W międzypaństwowym meczu piłkarskim Estonia pokonała Finlandię 5:0.

RUMUNIA OSIĄGNĘŁA ZALEDWIE REMIS Z ŁOTWĄ.

Rumuńska reprezentacja piłkarska, która pokonała kolejno Polskę i Litwę, wywalczyła w Rydze zaledwie wynik nierozstrzygnięty 0:0 z reprezentacją Łotwy.

O PUCHAR ŚRODKOWEJ EUROPY.

W ćwierćfinałowym meczu o puchar środkowej Europy, rozegranym w środę w Budapeszcie, Ferencva-Rosi pokonał Viennę 2:1.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.